

WYKATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

KUPON

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 108

Wojna religijna w Niemczech | Kamienicznicy nie chcą płacić podatków?

Organ Kurji Biskupiej w Niemczech „Katholisches Kirchenblatt” ogłasza artykuł polemiczny przeciwko szefowi urzędu zagranicznego partii hitlerowskiej i jednemu z największych dygnitarzy Trzeciej Rzeszy dr. Rosenbergowi.

Rosenberg jest głównym propagatorem pogaństwa germańskiego, napisał szereg książek i artykułów z tej dziedziny. Główne „dzieło” Rosenberga to pogaństwo, bezwzględne świadczenie chrześcijaństwa i zapytuje, czy to jest cześć składowa programu narodowo - socjalistycznego? Wspomniana książka Rosenberga znajduje się w bibliotekach wszystkich szkół, książka sieje nienawiść, ataki na chrześcijaństwo ubiera w formę naukową.

„Katholisches Kirchenblatt” zwraca się ostro przeciwko protegowaniu nie mieckiego ruchu pogańskiego przez wybitne jednostki partii narodowo - socjalistycznej. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że Biskup katolicki, jako następca apostołów, gotowi są ponieść śmierć lub pójść do więzienia, jeżeli tego zażąda od nich Bóg. Ich wiara! sumienie.

Przytoczony głos organu Kościoła świadczy, że walka religijna i z religią trwa dalej. Mimo wszystkich szykan, prześladowań, Kościół katolicki broni się i bynajmniej nie zdradza ścisłości złożeńa broni i poddania się. W tej chwili opozycja kościół i wiernych jest jedyną poważną i istniejącą opozycją na terenie Rzeszy.

Wszystkie elementy wrocie Hitlerowi skupiają się teraz w Kościele. Jaki będzie wynik tej walki trudno przewidzieć. Faktem jest, że opór Kościoła jest wielce nieprzejmny dla rządu Rzeszy i bodrywa jego awaryjność w masach.

Związek Stowarzyszeń Właścicieli nieruchomości w Polsce przygotowuje akcję, zmierzającą do zlikwidowania zaległości podatkowych domów czynszowych. Forma tego „zlikwidowania”, projektowana przez właścicieli

domów spotka się niewątpliwie z zastrzeżeniami ze strony władz państwowych i komunalnych. Właściciele nieruchomości domagają się przelania na rachunek zaległości podatkowych należnych od nich urzędów skarbowym i komunalnym wszystkich zaległych czynszów mieszkaniowych od bezrobotnych, nie płacących nieraz od lat kilku. Wygęz kwowanie tych należności do bezrobotnych, chronionych przytem przez dekret o moratorium mieszkaniowym, jest niewykonalne zarówno dziś, jak i w najbliższej przyszłości. Natomiast właściciele nieruchomości w razie nieuwzględnienia ich żądań, grożą sabotażem w zakresie płacenia podatków, opłat komunalnych i wstrzymaniem się od remontowania nieruchomości.

W każdym razie — organizacja właścicieli domów łączy bezpośrednio sprawę 90 milionów należnych od nich zaległości podatkowych ze sprawą moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

W każdym razie — organizacja właścicieli domów łączy bezpośrednio sprawę 90 milionów należnych od nich zaległości podatkowych ze sprawą moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

W każdym razie — organizacja właścicieli domów łączy bezpośrednio sprawę 90 milionów należnych od nich zaległości podatkowych ze sprawą moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Wzburzenie przeciw łamistrajkom wywołało w porcie duńskim starcie z policją

LONDYN (PAT.) — Z Kopenhagi (Danja) donoszą o poważnych zaburzeniach w porcie Esbjerg. W czasie walki ulicznej tu mu strajkujących z policją wiele osób zostało rannych. Strajk w

porcie Esbjerg, głównie dał się odczuć eksportowi bekonów duńskich do Anglii. Władze portowe zaangażowały łamistrajkom, którzy w ciągu ostatnich dwóch dni ładowali statki. Wywołało to

starcie pomiędzy strajkującymi a łamistrajkami. Robotnicy ogłosili w Esbjerg strajk generalny, co stało się powodem ostrego zderzenia z policją, która usiłowała aresztować przywódców strajku.

Trocki nie będzie wpuszczony do Hiszpanji

MADRYT. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych oświadczył przedstawicielowi agencji Reutersa, iż Trocki nie zwracał się wcale do rządu hiszpańskiego z prośbą o udzielenie mu prawa pobytu w Hiszpanji.

Zdaniem ministra, jest rzeczą wątpliwą, ażeby rząd udzielił Trockiemu pozwolenia na zamieszkanie w Hiszpanji, gdyż obawiałby się, iż mógłby on stać się w obecnej chwili źródłem niepokoju.

PARYŻ. (PAT.) Sprawa obecnego miejsca pobytu Trockiego nie przestaje bardzo żywo interesować prasę, która zamieszcza na ten temat różne pogłoski. Niektóre z dzienników twierdzą, iż Trocki już opuścił Francję. Według innych pogłosek pozostaje on nadal w swej willi w Barbizon, która jest otoczona bez przerwy przez dziennikarzy i fotografów. Rząd francuski, jak wiadomo, udzielił Trockiemu prawa pozostania jeszcze przez kilka dni we Francji dla zlikwidowania swych spraw.

Walka dwóch rodzin cygańskich

WIEN. (PAT.) Wpobliżu Burg Kreuzenstein nad Dunajem rozegrała się wczoraj krwawa walka rewolwerowa między dwoma wrogiemi rodzinami cygańskimi. Oddano do siebie kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Jeden cygan został zabity, 2-ech śmiertelnie rannych, a

kilkudziesięciu uczestników walki odniosło lekkie rany. Zandarmierja rozpędziła walczących, którzy schronili się do okolicznych lasów.

W konkursie Maricao pierwszą serję wygrał Lequio, (Włoch); drugą rtm. Szosland na „Ali”. Serję drugą Monaco wygrał Niemiec.

Zatarg o odszkodowanie w wysokości 100.000 zł. za śmierć milionera Halperina

Pełnomocnicy rodziny tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej pod Brukselą dyrektora naczelnego PePeGe, Halperina, występują ze skargą cywilną przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Florjanka” w Krakowie o odszkodowanie w wysokości 100.000 zł.

Umowa ubezpieczeniowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Zainteresowane towarzystwo twierdzi, że taki był lot, który się zakończył katastrofą.

rodzina zmarłego twierdzi, że był to lot pasażerski. Sąd będzie musiał w tej mierze przeprowadzić badania na terenie Belgji i Anglii (centralnej siedziby towarzystwa lotniczego).

Romans pomysłowego oszusta

Rzekomy kawaler, nieprawdziwy oficer marynarki, fałszywy żyd wyrzucił od studentki pieniądze. Do „Haluców” w Grójcu zgłosił się Otto Szumań z Łodzi i oświadczył, że przyjął judaizm i pragnie odbyć praktykę robót na fermie halucowej, zamierzając wkrótce wyjechać do Palestyny. Przedstawił zaświadczenie jednego z rabinów łódzkich, że istotnie przyjął judaizm.

Panna uwierzyła. Miała w PKO oszczędności w sumie kilku tysięcy złotych. Szumań począł wyłudzać od niej te pieniądze, wyjeżdżając z nią na zabawy do Warszawy. Panna nie liczyła się już z pieniędzmi, bo skoro ro wyjdzie zamąż za takiego człowieka, to będzie im w Palestynie dobrze i bez jej pieniędzy. Ale częste wyjazdy do Warszawy wzbudziły podejrzenie wśród haluców grójceckich.

ki Ott Szumana i dowiedzieli się, że takiego nigdy nie było. Był to ki Otto Szumań i dowiedzieli się oszustem kilkakrotnie karany. Nastąpiła konsternacja. Zawładnięto policję, która wszczęła dochodzenie. Wszystkie zarzuty potwierdziły się. Okazało się następnie, że zaświadczenie rabinów o przyjęciu przez Szumana judaizmu było sfalszowane.

Szumań aresztowano. Wyjaśnił się przytem, że jest on żonaty. Żonę swoją zamieszkałą w Toruniu okradł niedawno i był za to karany. Poza tem oszusta kilka wyroków za kradzieże i oszustwa.

Co się dzieje z „czeluskinowcami”

MOSKWA. (PAT.) Stan zdrowia profesora Schmidta ulega stalej poprawie. Temperatura wynosi obecnie 27.6.

Statek „Smoleńsk” znajduje się o 50 km. na południe od wyspy Wawrzyńca.

na północ od wyspy Mateusza. 20 ewakuowanych rozbitków przybyło do zatoki św. Wawrzyńca. Dalsze transporty z Wankarem uległy przerwaniu z powodu śnieżyce. Do Wellen przybyło 15 uratowanych rozbitków.

Sowiecki samolot - olbrzym

MOSKWA (PAT.) — W centralnym instytucie aerohydrodynamicznym skonstruowano największy na świecie aeroplan nazwany „Maksym Gorkij”, ustawiony ze śmigłkami.

dlugosć 39 metr. Szyblosć 240 km. Samolot może zabrać 23-eh ludzi 28000 kg. „Maksym Gorkij” służyć ma do celów agitacyjnych. Mieści się na nim drukarnia, laboratorium kinematograficzne i fotograficzne oraz radiostacja.

Adwokat który roztrwonil pół miliona

Przez 4 lata trwały nadużycia adw. Parzyńskiego

W procesach o olbrzymie, krociowe przywłaszczenia sum pieniężnych, zazwyczaj występuje pytanie, co defraudanci zrobili z nieprawnie zdobytymi funduszami i jak się to stało, że na duży czas ich ukrywały się przez dłuższy, pozwalając afezryzom na szerokie używanie życia.

Te same kwestie wypłynęły także na rozpoczętym wczoraj sensacyjnym procesie przeciwko adwokatowi Lucjanowi Parzyńskiemu. Człowiek ten, posiadający jedyny monopol na prowadzenie spraw spadków po emigrantach z Ameryki, uważany był za jednego z najlepiej zarabiających adwokatów warszawskich, to też odpowiedź jego na pytanie przewodniczącego, gdzie mieszka, miała nieładną posmak.

— Dawniej zajmowałem osmopokojowe mieszkanie w Alejach Jerozolimskich 15, dzisiaj mieszkam w ponurej celi Pawiaka...

Co sprowadziło Parzyńskiego do tak niezwykłej zmiany adresu?

ZARABIAŁ 10.000 Z. MIESIĘCZNIE

Wykształcenie odebrał jak najlepsze, bo poza ukończeniem prawa, studiował jeszcze na politechnikach w Berlinie i Dornach. Adwokatem został jeszcze w 1917 roku, odrzucając specjalizując się w prowadzeniu spadków po obywatelach polskich, którzy wyemigrowali w poszukiwaniu lepszej roli w Ameryce. Za pośrednictwem wielkich kancelaryj adwokackich w Nowym Jorku, Chicago, Detroit, Bostonie i Pittsburgu zdobył kolosalną ilość spraw, oddawanych mu również i przez zagraniczne konsulaty.

Zarobki jego w miesiącach najniższych wynosiły 5.000 zł., a w okresie powodzenia sięgały 10.000 złotych. Bo Parzyński kazał sobie płacić 10 proc. od sumy spadkowej, a ludzie prosi i biedni, przeważnie starzy, mieszkający niekiedy poza granicami Polski, zdani na łaskę i niełaskę, musieli płacić według stawianych im warunków.

SPECJALISTA OD SPRAW SPADKOWYCH

Parzyński starał się skupić w swoich rękach wszystkie sprawy spadkowe, wchodząc w kombinacje z różnymi nieraz po dejrzaniami osobistościami, które „naganiały” mu klientele. Praktyki miejscowej nie miał prawie wcale i adwokatura warszawska nie znała go zupełnie, gdyż w sądach nie był, a teren pracy przeniósł do hipoteki i konsulatów.

Według określenia kolegów, Parzyński choć był człowiekiem dobrym i uczynnym, był jednocześnie lekkomyślnym i próżnym. Żona, była artystką opery warszawskiej, Włoszka czy też Francuzka z pochodzenia, nazwiskiem de Tisserand, pchała go do coraz to nowych wydatków, prowadzenia luksusowego trybu życia. I człowiek ten żył jak udzielny książę. W Konstancinie miał dwie wille, sałmochód, którym urządził dalekie wycieczki po kraju i zagranicę, trzymał stajnię wierzchową i wyścigową, hodowlę drobiu zagranicznego, liczną służbę. Dochodziło do tego, że na wet aplikanci zwracali mu uwagę na zbyt wystawny tryb życia. W tym stanie prze-

gdy 10.000 zł. miesięcznego dochodu było zbyt mało dla Parzyńskiego, musiał on naruszyć cudze pieniądze. Robił to bezkrytycznie i lekkomyślnie. Sumy niedoborów zwiększały się z każdym rokiem. Ciekawie wygląda tabela nadużyć Parzyńskiego.

SPRZENIEWIERZYŁ POŁ MILJONA ZŁOTYCH

Gdy w r. 1926 zdarzył się tylko jeden wypadek zatrzymania 3.800 zł., to w 1929 r. suma urasta do 21.000 zł., w 1931 r. skacze nagle do 250.000 a w 1932 r. powiększa się jeszcze o 150 tysięcy zł. Razem więc w ciągu 4 lat, adwokat Parzyński sprzeniewierzył około pół miliona złotych. Wszystko to przepadło. Pochłonęły kolosalne wydatki żony i pałacyków.

Mimo czerpania pełna garścią cudzych pieniędzy, Parzyńskiemu nie wystarczyło to jeszcze. W 1931 r. skarży się na brak pieniędzy, a żona, której to mówi, zamiast ograniczyć się w rozrzutności, nie chce mu dopomóc, tylko wyrzeka, że „nędza zagląda im w oczy”...

Rozpoczęła się więc likwidacja majątku i zbytków, ale to nie potrafi zalać dziury, powiększającej się z dnia na dzień. Adwokat zaczyna wstawać czeki bez pokrycia, koleddy ratują go jak mogą, ale na krótką metę.

Wreszcie nadchodzi moment krytyczny, gdy spadkobiercy grożą wniesieniem skargi do prokuratora. Parzyński szamocze się, jak ryba na mieliźnie, widać, że nie ma wyjścia, stara się więc odwieść konieczność pójścia do więzienia. Zaczyna płakać, rozpaczać, prosić, obiecywać. Przetrzymał tak jeszcze rok, ale w początkach 1933 r. wpływają pierwsze skargi. Gdy wyniki rewizji potwierdziły ich słuszność i władze nakazują aresztowanie Parzyńskiego, wala się dalsze skargi, w łącznej ilości 56.

Wczoraj Parzyński stanął przed sądem Bronią go adwokat Niedzielski i Landau.

Nie przyznaje się do winy i odpowiedzi daje z tłumioną złością. Spytany o stan majątkowy, mówi, że jeszcze dziś jest niby właścicielem wili w Kon-

stancinie, lecz za tydzień willa zostanie silycytowana, tak jak i mieszkanie, w którym pozostaje żona...

„POZYCZAŁ” SOBIE OD KLIENTÓW

Wyjaśnienia co do zarzutów olbrzymiego aktu oskarżenia zmierzają do ustalenia, że nie chciał tych olbrzymich pieniędzy zabierać na stałe, a tylko obracał pieniędzmi klientów, w nadziei, że w przyszłości pokryje to nowymi wpływami. Zresztą w taki sposób manewrował w ciągu ostatnich sześciu lat. Nowe wpływy szły na zaspokojenie starych należności i tak wókolko.

Dowodzi jeszcze, że miał w toku spadki łącznej wartości 2 milionów dolarów i gdyby tylko połowa gotówki wpływała zagarnąłby honorarium w kwocie 100 tysięcy dolarów, co pozwoliłoby mu pokryć wszelkie pretensje.

Proces adw. Parzyńskiego potrwa przez cały tydzień, bowiem powołano na rozprawę aż 150 świadków z pośród poszkodowanych klientów adwokata.

Oskarżony o morderstwo zgłosił się sam do sądu

Zagadka morderstwa bankiera Centnerszvera, była wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Jak to już obszernie podawaliśmy w sprawie toczącej się ze zmiennymi rezultatami dla oskarżonych braci Konstantego i Mieczysława Pystków, nastąpił sensacyjny zwrot. Mieczysław Pystka, który zbiegł nie czekając na dalsze zawodne koleje sprawy i ukrywał się w ciągu dwóch

Zwróć uwagę

Swawola rozwodowa

(w.) *Dotychczasowe przepisy sowieckie nie utrudniały zawierania małżeństw, ani nie stawiały przeszkód rozwodom. Strony mogły zawrzeć ślub, każde z małżonków mogło się następnie od węzłów małżeńskich uwolnić. Na Ukrainie przepisy małżeńskie były tak miękkie, że nie wymagano zgody na rozwód drugiej strony, a nawet nie powiadamiano jej o fakcie rozwiązania poprzedniego kontraktu ślubnego.*

Wolność małżeńska okazała się jednak szkodliwa dla życia zbiorowego i Sowiety postanowili eksperyment skończyć, obostrzając jednocześnie przepisy rozwodowe. Uchwalono, że członek partii komunistycznej, który trzykrotnie brał rozwód, zostanie z partii wykluczony.

Innym dziwostwem ustawodawstwa sowieckiego była niekaralność homoseksualizmu (współżycie płciowe mężczyzn). I to prawo zostało skasowane i za uprawianie homoseksualizmu wyznaczono kary od 3 do 8 lat więzienia.

Zwolennicy nierozzerwalności małżeństwa z doświadczeń sowieckich unikają nieważności broni przeciw zwolennikom rozwodów. Bedzie to jeszcze jeden objaw szkodliwej przesady o tym samym charakterze, co szkodliwa swawola rozwodowa

lat, odnalazł się na wezwanie publiczne swego obrońcy, adw. Hofmoki - Ostrowskiego.

Zgłosił się najpierw do kancelarii adwokackiej, obiecując przybycie na rozprawę sądową, a wczoraj słowa tego dotrzymał.

Mieczysław Pystka zjawił się rano w Sądzie Apelacyjnym, wywołując powszechne zaciekawienie. Pozycja jego wyglądała o tyle niebezpiecznie, że każdy policjant miał prawo zaaresztować go, ponieważ za zbiegiem rozesłane były listy gończe.

Nikt jednak z policjantów nie myślał o tem, a prokurator Bacciarelli zapytany, jakie kroki przyjmie wobec Pystki, odrzekł: — Skoro już się zgłosił, to nie będzie aresztowany.

Na rozpoczęcie rozprawy wyzwekiwało sporo publiczności. Wszyscy są zaintrygowani pytaniem, jak się też skończy czwartego z rzędu rozprawa sądowa? Czy w podobny sposób, jak w Sądzie Okręgowym, gdzie wszystkich oskarżonych uniewinniono, uznając, że przyznanie się ich do winy zostało wymuszone biciem w urzędzie śledczym, czy też zapadnie wyrok skazujący, jak to już raz zdarzyło się w tym Sądzie Apelacyjnym.

Gdy wreszcie wszyscy oskarżeni zajęli swe miejsca, przewodniczący sądu pytał każdego osobno, czy jest tą osobą, która była sądzona za udział w zabójstwie Centnerszvera.

Mieczysław Pystka prócz odpowiedzi na to pytanie, musiał jeszcze wyjaśnić gdzie się podziewał przez tak długi czas i co porabiał.

— Puściłem się w świat, szukałem chleba i dachu nad głową...

— A o sprawie zapomnieliście zupełnie?

— Nie wiedziałem wcale, bo zawędrowałem na głuchą wieś, aż pod Warzę. to jest taki kąt, że ludzie nawet gazet nie czytają.

— A policja was nie szukała?

— Nie. Byłem zameldowany w gminie i znali mnie wszyscy z nazwiska.

Proces toczył się bez świadków i polegał tylko na odczytaniu wszystkiego, co już przedtem zostało ustalone.

Po rozprawie Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych z powodu braku dowodów.

ZE SWIATA PRACY

SYTUACJA

W PRZEMYŚLE DRZEWNYM
Tartak Państwowy w Płocicznie po większył ilość robotników, a to w związku z zamówieniami.

Tartak w Brodach Lustmana powiększył ilość robotników o 33 robotników.

Tartak Z. Griffa w Muszynie wpro wadził trzecią zmianę i powiększył wydatnie ilość robotników.

Tartaki Wajnfelda i Hollandera w Krzyżu przyjęły 36 robotników.

ZABIEGI POCZTOWCÓW

Zarząd Główny Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów R. P. przedłożył ministrowi poczt i telegrafów obszerny memoriał, w którym podkreśla szereg wypadków opóźnionego znacznie wymiaru emerytur lub zaopatrzeń.

Związek prosi o interwencję w Ministerstwie Skarbu w kierunku wydania poleceń przy spieszenia wymiaru emerytur i zaopatrzeń wdowich i sierocych, a przede wszystkim ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów w sprawie wypłacania zainteresowanym zaliczek na poczet emerytur lub zaopatrzeń w wypadkach, gdy wymiar emerytury czy zaopatrzenia nie zostaje dokonany w ciągu miesiąca od chwili przeniesienia pracownika w stan spoczynku, względnie jego śmierci.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.35 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Godzina muzyki lekkiej.

16.20 „Przegląd wydawnictw” 16.35 Koncert Metropolitańskiego Chóru Prawosławnego. 17.15 Drobne utwory. 17.30 Odczyt. 17.50 Odczyt. 17.10 Płyty. 19.15 „Wiadomości rolnicze”. 19.25 Feljton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warsz. 22.40 Muzyka taneczna z kaw. „Italia”. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

SZLAKIEM POWIĘSI POLSKIEJ
Piątkowy feljton literacki w przebiegu koncertu z Filharmonii Warszawskiej poświęcony jest w dn. 20 h. m. powieści polskiej, o której mówić będzie n. Wacław Bogusławski.



Wesoły Kacik

DWA SPRAWOZDANIA



Na gościnny występ śpiewaka operowego Kogutka przyszło dwóch sprawozdawców.

A po przedstawieniu Kogutek zaprosił tylko jednego na kolację. O drugim zapomnieli.

I nazajutrz ukazały się dwa sprawozdania. Pierwsze napisał ten, który nie był na kolacji.

„Sala teatru na występie Kogutka świeciła pustkami.

Sluchacze z bliższych rzędów po pierwszym akcie musieli udać się do Pogotowia na opatrunek. Ze śpiewu bowiem Kogutka puchły im uszy.

W dalszych rzędach, gdzie głos Kogutka na szczęście nie dochodził, publiczność drzemała.

Na scenie Kogutek porusza się straszliwie wolno. W drugim akcie partnerka czekając aż ją, zgodnie z rolą, udusi, zasnęła wreszcie.

Dopiero jej chrapanie obudziło publiczność.

Gdy wreszcie w akcie trzecim Kogutek umarł, publiczność odżyła.

Dyrekcja teatru miała takie kwaśne miny, że wszystkim zrobiło się ciępkowo w ustach i nikt nie mógł gwizdać.

Drugie sprawozdanie napisał ten, który był na kolacji:

„Tymu zapewniły wczoraj teatr, żeby usłyszeć genialnego śpiewaka.

— Biletów! Biletów! — wylatują spóźnionych wielbiciele przy kasie.

Trzy karetki Pogotowia odwiezły ofiary ścisku. Zaledwie połowa amatorów dostała się na salę.

Występ znakomitego artysty wypadł wspaniale. Publiczność szalała z zachwytem.

Grzmoty oklasków były tak silne, że ściany teatru zarysowały się od wstrząśnień.

Po pierwszym akcie ze wszystkich stron posypały się kwiaty i bukiety.

Jakiś zapaleniec z braku kwiatów rzucił z galerji na scenę swoją żonę.

Padając do stóp wielkiego artysty niewiasta złamała sobie obojczyk, ale pomimo to uśmiechała się radośnie.

— Mam na imię Róża — wyjaśniła. — Dlatego mąż mnie rzucił zamiast kwiatka. Przyjmij mnie wielki artysto, a pachnieć ci będę całe życie!

Okłaski trwały do późna w noc. Publiczność klaskała jeszcze po powrocie do domu, nie dając usnąć sąsiadom.

Napoleon Sadek

GIEŁDA

Wczoraj w Warszawie notowano Londyn — 27.22, onegdaj 27.25. Mediolan — 45.22, onegdaj 45.25. Dewize na Berlin 208.60, onegdaj 208.80. Również i prywatnie notowania marki niemieckiej wykazują w Warszawie maleć.

Pożeracz serc kobiecych

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji.

STRESZCZENIE

Do tajemniczego Międzynarodowego Biura Informacyjnego, mieszczącego się przy ulicy Marszałkowskiej, którego dyrektorem był Gustaw de Montemort, przybył niezwykle urody mężczyzna z listem polecającym od paryskiego przyjaciela dyrektora, barona Billera. W liście tym baron niedwuznacznie zwracał uwagę warszawskiego współpracownika firmy na urodę inżyniera Stefana Noderskiego, którą można by znaleźć... wyszukał Stefan Noderski został wydany z Francji wskutek awanturki miłosnej z żoną pewnego dygnitarza.

Gustawowi de Montemort urodziwy nad podziw mężczyzna przypadł do gustu. Powiedział swemu gościowi prosto: jedynym interesem, który nie doznał uszczerbku w czasach szalejącego kryzysu jest... miłość. Wśród ogólnego ubóstwa w samej Warszawie, są dziesiątki kobiet, opływających w niezmierny dostatek, które nie licząc się zupełnie z pieniędzmi, szukają tylko rozrywki. Każda z takich gotowa dać każdą sumę za pocałunek ust takiego pięknego mężczyzny, jak Noderski. Zaproponował więc dyrektor Noderskiemu udział w „przedsiębiorstwie” dla wyzyskania miłości i kobiet. Noderski przystał. Zwrócił jednak uwagę dyrektorowi, że na przeszkodzie stoł brak środków.

Gustaw de Montemort przejrzał rejestr, w którym miał szyć notatki. Zatrzymał się na jednej z kartek. Ze spiętej z kartką koperty wyjął fotografię i pokazał Noderskiemu zdjęcie wytwornej i nieprzeciętnej urodzajnej blondynki, młodo jeszcze wyglądającej. Wyjaśnił Noderskiemu, że jest to żona bogatego arystokraty, nie pierwszej młodości, ale nie rezygnująca z życia, podatna do celów „Biura Miłości”.

Dyrektor wtajemniczył Noderskiego w życie pani Melanii Kucik - Lamockiej, kobiety pełnej niewyżytego temperamentu, matki osiemnastoletniej, pięknej Lili, narzeczonej syna zamożnego lekarza, Zygmunta Przybosza.

Urządziwszy przy ulicy Koszykowej, w pobliżu Alei Ujazdowskiej piękne mieszkanie Noderskiemu, zabrał go do państwa Zuberskich na sobotnią nerbatkę, gdzie przedstawił swego „przyjaciela” czarującej mężatce. Wdała się z nim chętnie w rozmowę, gdyż uroda Noderskiego zrobiła na niej wrażenie.

Taniec z Noderskim podniecił ją tak, że z trudem panowała nad sobą i wreszcie poprosiła go, aby ją odprowadził na miejsce.

MARZENIE O SAMOTNOŚCI WE DWOJE...

— Czuję się widocznie niedobrze! — tłumaczyła swe zachowanie przed Noderskim. — Gdyby nie to, że sprawiłabym przykrość Zuberskim, pojechałabym chętnie do domu!

— O, to byłaby przykrość nie tylko dla gospodarzy!

Nie odpowiedziała na to, starając się doprowadzić do równowagi wzburzone zmysły.

Po chwili przeprosiła Noderskiego i odeszła. Natychmiast zjawił się koło niego de Montemort.

— Przyjacieliu, za prędko! — szepnął do niego, nachylając się, by nie być słyszany przez kręcące się w pobliżu osoby.

— Ależ to ona nadaje takie piorunujące tempo! — tłumaczył się Noderski.

— Ty musisz panować nad nią!... Widziałem i ja, że baba rozpałała się, jak pochodnia, ba, zwrócił na to uwagę w towarzystwie. Słyszałem, jak mama Zuberska mruknęła do swej córki: „Ta Lamocka jest poprostu bezwstydną, żeby się tak przyciskać do chłopaka”. No widzisz?... Ale też muszę przyznać, że zrobiłaś wrażenie doskonałe!... Ze dwadzieścia par już zwracało się do mnie, by cię im przedstawić!... Chodźmy zatem, hrabio! — powiedział Montemort głośno.

Obeszli salon, zajrzeli do sali, gdzie właśnie znów tańczono, zatrzymali się chwilę w salce brydżowej. Noderski pracowicie prawil panom komplementy, do tej i owej przysiadł się na chwilę, ratowany ustawicznie przez de Montemorta przed groźbą zamurowania w którymś z kółek kobiecych, wypytujących się ciekawie o wszystko, co im tylko przyszło do głowy, zapraszających do odwiedzin, usiłujących namówić na udział to w zabawie, to w wycieczce.

Idąc z Noderskim od jednej grupy towarzystwa do drugiej, de Montemort mówił:

— Nie trzeba się pospolitować. Bądź, hrabio, ciągle pożądanym jak najbardziej! To jeszcze podnieś swoją cenę w oczach tych damulek, nie wiedzących, co ze sobą robić!... Ha, z prawdziwą satysfakcją patrzę, ile tu jest dla nas roboty!... Już dawno chciałem zacząć pracować w tej sferze, ale brak mi było odpowiedniego człowieka! Biller miał cudowny pomysł że przysłał pana do mnie!... Tu dopiero rozpoczniemy grę na wielką skalę!... Wszystko inne, co dotychczas się robiło, to drobiazgi!... A przytem w tej sferze, jak w żadnej innej, pozór ma znaczenie decydujące. Tu kobieta może mieć usposobienie i upodobania najwulgarniejszej ulicznicy, byle jednak zachowała pozory, a wszystko jest w porządku! Zresztą każda z nich dba o nie dostatecznie. Dla ratowania tych pozorów gotowa na największe poświęcenia, a podłość bezgraniczną. To naturalnie nie chroni od plotek! Ale właśnie ta atmosfera, w której unosi się zapach najdroższych perfum francuskich z bakcyliami rozkładającymi, jest najbardziej sprzyjająca naszym celom. Powiedz mi, hrabio, czy już doszło do jakich propozycji?

— Konkretnych jeszcze nie! — odparł ze śmie-

chem Noderski. — Narazie zachwycała się szaleństwami, których jej, niestety, popełniać nie wolno!

— Da sobie rozgrzeszenie, da, niema o to obaw!... Ale na to tak zaraz nie może sobie pozwolić. Czy nie zaproponowała panu odwizienia się do domu?

— Jeszcze nie.

— To zaproponuje. Może pan śmiało przyjąć. Odwizę ją do domu i wracać. Podejźmy nawet do niej teraz. Nie można pozwalać, by tak raptownie ochłoniła.

Montemort i Noderski podeszli do pani Meli, siedzącej z panią Zuberską, rozlaną, otyłą damą, lśniąca drogimi kamieniami, które zdobiły jej palce, uszy, fawelowały w wielkiej broszy na niezwykle obfitych piersiach.

— Właśnie rozmawiamy o panach! — zawołała pani Zuberska, na widok zbliżających się mężczyzn.

— Mam nadzieję, że znajdziemy łaskawy sąd w oczach tak dobrych serc.

— O, niebardzo! Muszę powiedzieć parę gorzkich słów pod adresem pana, panie de Montemort! Ciągłe pan zabiera swego przyjaciela, nie pozwalając mu pobawić naszej kochanej pani Meli, siedzącej samotnie od paru minut!

— Ależ oddaję go natychmiast!... Wprowadzam go w nasz świat. To wszystko!

Pani Zuberska wstała, Montemort podał jej ramię.

— Zatańczcie, moi drodzy państwo! Byliście najlepiej tańczącą parą! — rzuciła prośbę pani Zuberska odchodząc z Montemortem.

— Nie znoszę tej kobiety, kiedy jest w rozkoszonym humorze! — szepnęła pani Mela. Uwaga Zuberskiej nasunęła jej myśl, że jej zachowanie nie uszło oka towarzystwa i była niezadowolona z siebie. Po chwili jednak zapomniała o tej drobnej scenie. Widziała znów wpatrzona w siebie z zachwytem oczy mężczyzny, czuła jego bliskość i stłumione na chwilę pragnienia odezwały się.

Z odrzuconą nieco wtył głową słuchała tonów tanca, płynących z sąsiedniego salonu i myślała o jakimś krańcu świata, w którym byłoby tylko dwoje ludzi: ona i ten młody i piękny, jak bożek, „chłopak”. Jakieś pobrzące gorące wyspy w archipelagu malajskim, gdzie słońce każe zdejmować z siebie wszystko.

Dreszcz przebiegł ciałem pani Meli.

Podniosła się zdecydowanym ruchem:

— Nie mogę tu już siedzieć!... Pojadę do domu!

Może pan, hrabio, zechce mnie odwiedzić?

Noderski wstał i skłonił się z gotowością.

Dalszy ciąg jutro.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Danusia rzuciła się do ucieczki, jakby goniona znów przez owego gwałciciela, obijając się o ściany pokoju, bijąc głową o mur...

Daremnie Emil z Antonim chcieli ją schwytać. Wyrwała im się w opętanczem przerażeniu, wołając: — To on!... To on idzie!... To jego rewolwer!... Litości, litości!...

Wreszcie Antoniemu udało się ją schwytać i przytrzymać. Padł z nią razem na kanapę i trzymał mocno w ramionach.

W jego objęciach stopniowo uspakajała się. Dyszała ciężko i tuliła się do Antoniego. Rzucała tylko trwożliwe spojrzenia na stół, gdzie leżał tragiczny rewolwer i ile razy nań spoglądała, wybuchała znów krzykiem:

— To on!... To on!... To jego rewolwer!... Boję się, boję!... Idzie znów!...

Antoni i Emil spojrzeli po sobie. Obaj byli jednakowo śmiertelnie bladzi. Poznali inicjały i herb Hebdyńskiego. Nie wiedzieli, co myśleć...

W każdym razie Emil schował go, bo ilekroć Danusia ukradkiem spoglądała na rewolwer, tylekroć dostawała nowego napadu szału.

Potem dopiero się uspokoiła. Bracia zaprowadzili Danusie do jej pokoju. Wyczerpana szła, zasnęła spokojnie...

Elickim natomiast to wszystko spędziło sen z oczu. Rozmawiali ze sobą do późna w noc, dzieląc

się wrażeniami i podejrzeniami. Nie chciało im się wierzyć, a jednak...

— Co tu zrobić? Co tu zrobić? — męczył się Emil.

— Bardzo prosto: zabij go — odparł Antoni.

— Zabij, jak psa... z rozkoszą... z upojeniem...

Emil rozłożył ręce. Po chwili rzekł:

— Ale pamiętasz przecież wyraźnie, że wyjechał przed tobą...

— Mógł wrócić!

— Przecież tak się śpieszył, zapewniając, że okręt już odchodzi!

— Może kłamał!... Może wyjazd odroczone!

— Sprawdź to — rzekł Emil. — Mam stare roczniki gazet z tych czasów.

Szybko odnalaziono dawne gazety i okazało się, że rzeczywiście wyjazd był odroczone i nastąpił dopiero dwa dni po zbrodni!

Emil wciąż jeszcze nie dawał za wygraną. Jeżeli nawet wracał, musiał się gdzieś zatrzymać. Postanowili sprawdzić to w jedynym zajeździe, jaki był tu w okolicy, zwłaszcza, że był w zarządzie wciąż jeszcze tego samego gospodarza. Zapytano go, czy takiego a takiego dnia przypadkiem nie zatrzymywał się u niego Hebdyński.

Reł wierzył w swą zmianę twarzy i uczesanie, zapuścił sobie brodę, całą twarz specjalnie ucharakteryzował. Oczy ukrył pod binoklami o zlekka przyciemnionych szklach, słowem, liczył na to, że nie zostanie poznany. Rzekł sobie:

— Zresztą, trudno, trzeba postawić wszystko na jedną kartę. Poza tem teraz już nawet niesposób się cofnąć. Wzbudziłoby to podejrzenia Antoniego. Wreszcie, lepiej być obecnym przy tem wszystkim, aby móc w każdej chwili odpowiednio się zachować.

Nagłos zaś rzekł:

— Drogi Antosiu, narazie powinienes odpocząć nieco i uspokoić się. My zaś z Emilem omówimy spokojnie sprawę, aby wszystko przewidzieć i zapobiec skandalowi. Jutro z rana zobaczymy się i dowiesz się o naszych postanowieniach. Teraz idź przespać się.

Antoni zgodził się na to niechętnie. Rzeczywiście, nie mógł zasnąć. Zbyt gorącą pałał żądzą zemsty. Po całonocnym miotaniu się i spalaniu w gniewie i wściekłości, postanowił nie czekać na brata i Reła. Powiedział sobie:

— Trudno, nie mogę dłużej czekać. Niech się co chce, dzieje... — i pobiegł do akademii wojskowej, gdzie obecnie Poraj - Hebdyński wykładał i mieszkał.

Gdy się zameldował, ordynans oświadczył mu:

— Pan pułkownik jest teraz bardzo zajęty, a za chwilę mają przyjść panowie oficerowie na odprawę.

— Sprawa jest bardzo pilna i niecierpiąca zwłok. Proszę mnie zaraz zameldować — rzekł Elicki z taką stanowczością i błyskiem gniewu w oczach, że ordynans mimowoli usłuchał.

Dalszy ciąg jutro.



PIERWSZE KWIATY

Ostatnie słoneczne dni spowodowały nagłe rozwiniecie się zieleni i kwiatów. Na zdjęciu widzimy dzieci, zbierających pierwsze kwiaty w jednym z parków warszawskich

Hotele w Paryżu zamykają się

Hotele paryskie odczuwają dotkliwie kryzys. W czasie, gdy zwykle rozpoczynał się już sezon wiosenny i przepływ turystów do Paryża, zamknął swe podwoje wytworny hotel Plaza-Athenee, rendez-vous wybitnych osobistości z międzynarodowego świata finansów, przemysłu, handlu, ulubione home magnatów amerykańskich. Do gości Athenee należeli tacy miliarderzy, jak John D. Rockefeller Jr., E. Ford, Henry Ford, Otto Kahn, C. E. Rughes, Schwob i wielu innych potentatów z za oceanu.

Hotel ten opierał swój byt przeważnie na klienteli amerykańskiej, która ciągnęła do Athenee zwabiona obecnością takich asów, jak Ford, Rockefeller etc. Ta właśnie przeciętna klientela stanowiła podstawę budżetu hotelarskiego. Teraz nastąpił gwałtowny odpływ. Amerykanie zawiedli, mają własne kłopoty materialne i walutowe, a przedstawiciele innych narodowości nie dorównują Amerykanom ani ilościowo, ani też finansowo.

Sytuacja hoteli paryskich jest tak ciężka, iż trzecia część ich ulegnie zapewne zamknięciu. Hotele płacą podatek luksusowy w wysokości 6 proc. od wpływów, 4 proc. na rzecz miasta, podatek obrotowy, przemysłowy, ubezpieczenia personelu etc. etc. Wobec malejących wpływów opłaca się już właścicielom zamykać czasowo hotele, aby nie ponosić wielkich kosztów i uniknąć deficytu.



Z PLĄZY NA NARTY

Na wybrzeżu kalifornijskim można w ciągu dwóch godzin przemieść się z upału letniego w krainę zimy. Po orzeźwiającej kąpiel morskiej młode dziewczęta śpieszą w góry, aby użyć tam sportów zimowych.

Wielkanoc w Z.S.R.R.

Propaganda antyreligijna osiąga w ZSRR największe natężenie w czasie wielkich świąt: Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Podobnie jak w latach ubiegłych i tym razem prawosławne święta wielkanocne upłynęły pod znakiem kampanji ateistycznej. Setki konferencji i odczytów odbyło się w klubach robotniczych, w „Domach kultury” i w szkołach. Specjalne wystawy zorganizowano w muzeach antyreligijnych Moskwy i Leningradu, w księgarniach sprzedawano mnóstwo broszur i pamfletów, wydanych przez Stowarzyszenie Ateistów.

Najsilniej atakowanym odcinkiem na froncie antyreligijnym jest „odcinek młodzieży”. Młode pokolenia są najintensywniej obrabiane przez propagandę bezbożnictwa, od zarania młodości obywatel sowiecki wychowany jest w szkołach powszechnych równo często z nauką czytania i pisanja.

Inna sprawa z dorosłymi. Jarosławski, przywódca Stowarzyszenia Ateistów i redaktor „Bezbożnika”, oświadczył na ostatnim kongresie partii komunistycznej, że kampanja antyreligijna natrafia — zwłaszcza na wsi — na poważne przeszkody. „Wielu jest takich, którzy publicznie zwalczą ją ikony a w domu mają je zawieszane na ścianie”. W całym szeregu miejscowości musiano ponownie potwierzać cerkwie, a ludobochodził święta jak za dawnych czasów.

Oburza to redakcję „Bezbożnika”, która nazywa Wielkanoc „przeżytkiem niewolnictwa kapitalistycznego”. Podkreślając, iż

INFORMACJA

- Wyrzywa pan zęby gratis?
- Owszem.
- Bezboleśnie?
- To również! Ale nie jedno cześnie.

święci się ją w tej samej chwili, gdy zasiewy po wsiach wymaga ją jak najczęściej rąk do pracy, piszą straszy świętujących, że będą mieli gorsze zbiory, niż ci, co pracują. Dobry sposób zwalania winy za ewentualny nieurodzaj na religję, zamiast na złe traktory, brak koni i wołów, marną jakość nasion i t. d.

Artykuły „Bezbożnika” i pesymistyczne mowy Jarosławskiego świadczą dobitnie, iż walka z religią napotyka jednak na poważne przeszkody.

Historja saksofonu

Wynalazca saksofonu Adolf Antoni Józef Sax urodził się w r. 1814 w Dinant (Belgia). Ojciec jego był konstruktorem instrumentów muzycznych. Pierwszym eksperymentem Adolfa który pracował pod kierunkiem ojca, było udoskonalenie klarнету (r. 1835). Pierwszy saksofon ujrzał światło dzienne w 1844 r. Adolfowi Saxowi udało się za interesować nowym instrumentem wpływowych kompozytorów francuskich, szczególnie Berlioz, który rozpoczął z własnej inicjatywy kampanję reklamową w prasie. W akcji tej do pomogli Berliozowi Halevy i Auber. Ale konkurencyjne fabryki instrumentów zmobilizowały swoje siły przeciwko Saxowi, mając się najgorszych sposobów, jak przekupstwo, intrygi, fałszerstwa i t. p. Sax przewyższył jednak wszystkie trudności i uzyskał na wystawie w r. 1844 srebrny medal. Jednocześnie cała francuska orkiestra wojskowa zreorganizowana została według planu Saxa. W obecności tłumów urządzony został na polu Marsowem w Paryżu

wielki konkurs orkiestr. Był to pierwszy atak saksofonu na Paryż, który powiódł się na całej linii. Następne lata stały się dla Saxa pasmem triumfów. Po wystawie w r. 1848 nadano Saxowi krzyż Legji Honorowej. Sax zmarł w r. 1894. Do pierw-

szych zwolenników saksofonu należą kompozytorzy: Meyerbeer, Thomas, Bizet, Massenet, Verdi i wreszcie Ryszard Strauss. Saksofon, jako instrument pełny niewyzyskanych jeszcze możliwości, ma przed sobą wielką przyszłość.

Największy teleskop świata

Wkrótce ukończona będzie w Corning w stanie New York budwa największego teleskopu świata. Teleskop ten, którego średnica mierzy 5 metrów 18 cm., będzie mógł skoncentrować 10 razy więcej światła, niż największy z dotychczas ist-

niejących aparatów i umożliwi fotografowanie nieba w czasie 10 razy krótszym, t. j. w około godzinę. Jest to ogromny postęp techniczny, który posunie znacznie naprzód obserwacje astronomiczne.

Aeroplany dla rolnictwa

Państwowe zakłady lotnicze w Moskwie skonstruowały aeroplan przeznaczony specjalnie dla celów rolniczych. Aparat ten może zabrać ze sobą 700 litrów nasion i spełniać funkcje siewcy napowietrznego. Aeroplany znajdują wogóle coraz większe zastosowa-

nie w rolnictwie ZSRR. Obszary obsiane przez samoloty z powietrza sięgają już dzisiaj w Rosji 150.000 ha; na obszarze około 1.000.000 ha prowadzona jest planowa walka ze szkodnikami na polach, z myszami polnymi, innymi gryzoniami, z owadami etc.

Pół litra wina za 45.000 lirów

W wiosce liguryjskiej Aspromonte (Italia) odbywała się uroczystość weselna. Przy tej okazji w oberży miejscowej szynkowano wino. Znalazł się wśród tłumy wieśniaków niejaki G. Tarditi, który łakomie spozierał na flaszki z winem i byby chętnie wychylił kilka szklanek, gdyby nie brak monety. Napróżno chodził od jednego do drugiego znajomego, prosząc o pożyczanie mu kilku lirów; nikt nie chciał mu skredytować. Wreszcie wytrzebał z kieszeni jedyną bogactwo: los loteryjny. Proponował zastaw za cztery liry.

Po bezskutecznych próbach litował się wreszcie nad biedakiem przyjaciel jego Luigi Rizzoni i wzamian za los dał mu opar-

nione cztery liry. Za te pieniądze wziął sobie Tarditi pół litra wina.

Jakaż była rozpacz amatora wina, gdy dowiedział się w trzy dni później, iż na los, który odstąpił Rizzoniemu, padła wygrana 45 tysięcy lirów.

Tak więc owe pół litra wina kosztowało biednego chłopka majątek. Pobiegł w te pędy do przyjaciela i usiłował go przekonać, iż powinien zwrócić mu los, który dał mu przecież, jako zastaw. Rizzoni nie zgodził się na polubowne załatwienie sprawy, doszło do kłótni i wreszcie rozgorączkowany Tarditi udał się do adwokata, aby na drodze sądowej rozstrzygnąć spór o to, komu faktycznie przypada los i wygrana.

tego odkrycia. Oznacza ono, iż istnieć mogą organiczne twory, których życie trwa miliony lat.

Profesor Lipman poczynił szereg systematycznych kolejnych badań, zanim przystąpił do analizy mikroskopijnej węgla. Brał on kawały ziemi, wydobyte z głębszych pokładów, badał je i znajdował tam zarodki zdolne do życia i dalszego rozwoju. Następnie poddał badaniu cegły wyjęte z muru budynku, mającego za sobą około 200 lat istnienia. I tu również znajdował zarodki mikrobów. W dalszym ciągu badał wnętrza glinianych cegiełek, z których budowane były przed setkami lat świątynie Inkasów z Peru. Mikroskop ukazał mu i tutaj zarodki zdolnych do życia mikrobów. Ostatnie doświadczenia profesora Lipmana obejmowały węgiel wydobyty z liczących miliony lat istnienia głębokich pokładów w północnej Kalifornii.

Okazało się więc, iż w najciślejszej separacji od powietrza, wody, światła, mogą żyć w ukryciu wegetatywnie nieskończenie małe żyjątka — i to żyć nie tysiące, lecz miliony lat.

Zły one zatem w epoce trzeciorzędnej, gdy stopa ludzka nie dotykała jeszcze powierzchni ziemi. Żyły w epoce, gdy ziemia zaludniały potwornej wielkości gady i ziemnowodne zwierzęta. Żyły w epoce, gdy człowiek obejmował ziemię w swe posiadanie, gdy nie mając jeszcze broni, chronił się na drzewach lub w jaskiniach skalnych. Żyły dalej w epoce, gdy zbrębny we wszelkie atrybuty swej władzy, rozpostarł człowiek swe panowanie nad globem ziemskim i skierował zaborkę spojrzenie w przestrzeń kosmosu.

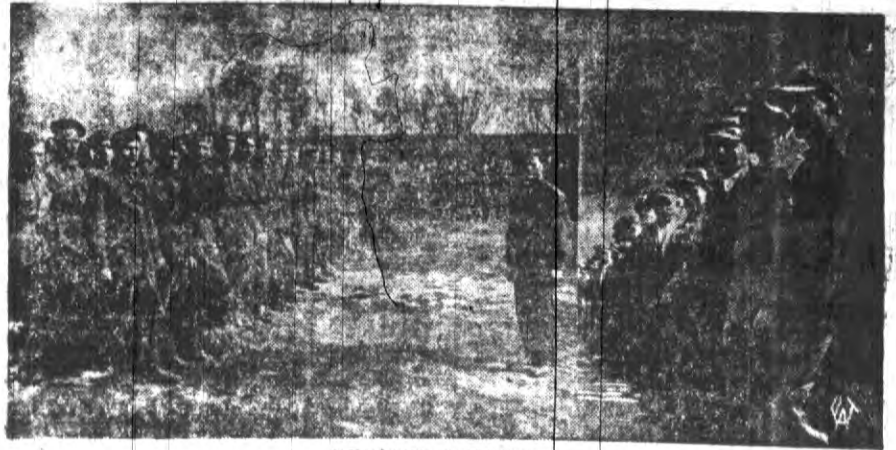
Odkrycie prof. Lipmana i prof. Lieske'go jest prawdziwą sensacją i rewelacją naukową, która rewolucjonizuje biologię współczesną i rozszerza jej granice. A przecież gdy dwadzieścia lat temu prof. Gallipe w Paryżu wystąpił z tezą, iż na papyrusach odnalezionych w grobach faraonów znajdują się żyjące zarodki mikrobów, posypały się drwiny i kpinny z uczonego, który śmiał twierdzić, że pozbawione powietrza, wody i światła żyjątka mogły przetrwać tysiące lat i przeskoczyć okres od Ramzesa do wleku radia i aeroplanów. Dzisiaj nikt już w świecie uczonych nie wątpi, iż odkrycie Lipmana i Lieske'go opiera się na fundamencie niezbitęj prawdy. Tak więc nie ma, jak się okazuje w świetle badań naukowych, nic paradoksalnego w twierdzeniu, że może istnieć na ziemi życie bez śmierci.



W tych dniach rozpoczęły się doroczne targi win szampańskich w Epernay. Złota przedstawia jurę rzeczoznawców, delektujących się najlepszymi gatunkami wina.



P. Minister Opieki Społecznej dr. Hubicki asystował wczoraj przy wy-marszu pierwszych trzech drużyn „junaków” do ośrodków pracy w Dziekanowie, na Stokierkach I w Górze Kalwarji. Na zdjęciu p. minister zwiedza obóz w Dziekanowie.



DRUŻYNY JUNACKIE

Na zdjęciu dwie drużyny „junaków” — ochotniczej młodzieży, która w obozach pracy ma dźwie satrudniewać opiekę, naukę i uniuadurowanie.

Wpływ bezrobocia na dzieci w rodzinach bezrobotnych

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie opracowało memoriał, w którym zestawia dane otrzymane z różnych krajów, ilustrujące wpływ bezrobocia na stan zdrowotny dzieci w rodzinach bezrobotnych.

Ogólne obniżenie poziomu życia milionowych mas bezrobotnych na całym świecie stwarza poważne niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotności społecznej. Niebezpieczeństwo to nie zagraża w jednakowym stopniu różnym krajom; istnieje gradacja w tym kierunku w zależności od za-możności danego kraju i ogólnych warunków bytu.

BRAK ODZIEŻY I BIELIZNY

Niebezpieczeństwo, które zagraża zdrowiu dzieci bezrobotnych, ma swoje źródła głównie w braku odzieży, w złym odżywianiu, złych warunkach mieszkaniowych. Te trzy najważniejsze czynniki zostały oświetlone, w ich oddziaływaniu przez ankietę przesłaną z różnych krajów.

W Belgji np., jak wynika z ankiety budżetów rodzin bezrobotnych, wszystkie one nie rozporządzają od wielu miesięcy żadną wolną sumą, którą można by było przeznaczyć na zakup lub reperację odzieży. W Stanach Zjednoczonych, według danych ankiety „National Federation of Settlements” na 150 rodzin 41 pozbawionych było odzieży i bielizny w niezbędnej ilości. Dawał się również mocno we znaki brak obuwia, co uniemożliwiało dziatwie frekwentowanie szkoły.

Międzynarodowe Biuro Pracy cytuje dalej wyniki ankiety przeprowadzonej w Polsce przez Instytut badań społecznych pod względem warunków mieszkaniowych, odzieżowych i odżywiania w rodzinach bezrobotnych.

40 DZIECI NA 100 NIE MA ŁÓŻKA

Ankieta przeprowadzona w Berlinie w r. 1932 wskazała, że na 1316 uczniów szkół powszechnych 529, t. j. 40 proc. nie posiada własnego łóżka. Związek nauczycieli w Saksonji przypisuje zaobserwowany ogólnie w szkołach wzrost nerwowości u dzieci bezrobotnych temu, iż 25 do 40 proc. tych uczniów przebywa w mieszkaniach przeludnionych i nie sypia we własnym łóżku. Warunki te sprzyjają jednocześnie powstawaniu i rozwojowi takich chorób, jak np. gruźlica.

6 MILJONÓW DZIECI W STANACH ZŁE SIĘ ODŻYWIA

W Stanach Zjednoczonych liczba dzieci otrzymujących niedostateczne pożywienie obliczano w r. 1923 na 6 milionów. W Nowym Jorku na 300 do 400.000 uczniów podlegających corocznie egzaminom, procent niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie wzrósł od

13,5 proc. w 1917 do 16,1 proc. w 1930 r. i do 17,7 za pierwsze dziesięć miesięcy 1932 r. Objaw ten stwierdzono w dzielnicach uboższych, zwłaszcza w Manhattan, gdzie liczone 16 proc. niedorozwiniętych w 1927 r. 22,2 proc. — w 1931 r., 25,6 proc. w 1932 r. Pod względem niedożywiania przoduje w USA stan Pensylwanja, gdzie na 768.000 dzieci zbadanych w 1929-30 r. naliczono 18 proc., t. j. 140.000 niedożywnionych.

W Austrii stwierdzono, iż w Wiedniu np. 57 proc. dzieci z rodzin bezrobotnych wykazuje wagę poniżej normalnej. W okręgach przemysłowych Dolnej Au-

strii, gdzie natężenie bezrobocia jest b. silne, stwierdzili lekarze szkolni, iż ogólny stan zdrowia 75 proc. ogółu uczniów jest zdecydowanie ujemny.

Te same objawy zaobserwowano w Anglii, ale w znacznie słabszym stopniu, co należy przypisać spadkowi bezrobocia oraz względnie wysokim zasiłkom dla bezrobotnych.

Memoriał M. B. Pracy stwierdza, iż kryzys i bezrobocie wywołały wszędzie te same objawy, je-śli chodzi o dzieci, zagrożone tyłko w mniejszym lub większym stopniu przez wpływ opieki społecznej.

Łodzie podwodne coraz groźniejszą bronią

Zbrojenia na morzu postępują wielkimi krokami naprzód. Gros nowowypbudowanych okrętów stanowią łodzie podwodne. Działania łodzi podwodnych z ostatniej wojny dały obfity materiał doświadczalny, na podstawie którego wolno sądzić, że statki podwodne w przyszłych operacjach wojennych odegrają bardzo poważną rolę. Już dziś kilka państw które traktują wojnę na morzu raczej z punktu widzenia obronnego, przechodzą na flotę złożoną prawie wyłącznie z łodzi podwodnych. Typowym przykładem jest Estonia, która, posiadając dwa okręty linjowe, uznała za stosowne sprzedać je i zastąpić łodziami podwodnymi.

Tak wielka popularność łodzi

podwodnych nie byłaby możliwa, gdyby nie nastąpiły poważne ulepszenia środków, przy pomocy których łódź walczy, a mianowicie torped i min. Torpedy z roku 1916 — 18 wydają się drobnostkami w porównaniu z dzisiejszemi, które mogą wyrządzić potworne zniszczenie w trafionym statku. Pierwsza torpeda zbudowana została przez Whitehead'a w roku 1868 i już wtedy, będąc zresztą dosyć prymitywnym tworem, wykazała duże możliwości. Od tego czasu wiele się zmieniło, ze stosunkowo niewielkiego, bo 3,5 metrowego pocisku, płynącego po powierzchni wody z szybkością 5 węzłów o zasięgu około 200 m. torpeda przeobraziła się w precyzyjne narzędzie walki. Obecnie torpedy długości 8-miu metrów, poruszają się pod wodą, a więc nie pozostawiają po sobie smugi zdradzającej kierunek biegu, z szybkością 30 — 35 węzłów na godzinę.

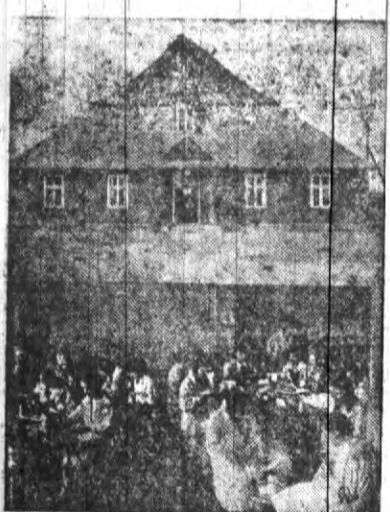
Nowoczesne torpedy są poruszane 3-cylindrowymi silnikami, napędzanymi sprężonym powietrzem do 180 — 200 atmosfer. Dzięki dużemu zapasowi powietrza, promień skutecznego działania wzrósł do 10.000 m. Torpeda posiada bardzo skomplikowaną maszynę, która w połączeniu ze sterami pozwala na utrzymanie stałego kierunku oraz głębokości zanurzenia. Poza tem, aby utrzymać tajemnicę konstrukcji, torpeda po przebyciu ściśle określonej odległości, w razie nie trafienia celu — tonie. Przy pomocy torped walczą nie tylko łodzie podwodne, ale również torpedowce oraz nowoczesne hydroplany.

Drugim środkiem walki pod-morskiej są miny. Przeznaczeniem ich jest zabezpieczenie wybrzeża, portów i t. p. przed flotą nieprzyjacielską. Nowoczesne miny ustawia się automatycznie na potrzebnej głębokości, wybuchają one nie tylko przy uderzeniu statku o nie, ale również i wtedy, gdy statek przepływa obok, mniej więcej w promieniu kilku metrów. Te ostatnie pracują na zasadzie oddziaływania magnetycznego masy metalowej okrętu na specjalny zapalnik umieszczony w minie.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych były przeprowadzane próby kierowania łodzią wypełnioną materiałem wybuchowym przy pomocy radja. Jeżeli doświadczenia potwierdzą słuszność założeń teoretycznych, marynarka zyska nową, bardzo skuteczną broń kierowaną z dużej odległości.



SYN MUSSOLINIEGO Najstarszy syn Mussoliniego jest zapalonym jeźdźcem. Tre-nuje się on obecnie do pierwszych swych zawodów. Na zdjęciu młody Mussolini na koniu przed przeszkodą.



DOM PRACY DOBKROWOLNEJ Zw. Pracy Obywatelskiej Robotników zorganizował w Warszawie przy ul. Białostkiej Dom Pracy Dobrowolnej, w którym zoregł wykończonych dziewcząt będą mogły otrzymać bezpłatne wykształcenie iachowe. Na zdjęciu (u góry) ogólny widok zbudowanego na 52 pensjonariatów i (u dołu) widok szwalni.

Zwierzęta w służbie medycyny

Zwierzę odgrywa dzisiaj w medycynie tak doniosłą rolę, że lekarze nie mogą w żaden sposób pozbyć się jego współpracy. Dokładają wszelkich starań, by ból zadawany zwierzęciu ograniczyć do minimum, używając go jednak do swych doświadczeń. Dlaczego tak jest i być musi nie trudno zrozumieć skoro przyjrzymy się zadaniom, do jakich doświadczenie na zwierzęciu służy dzisiaj lekarzowi.

W lecznictwie posługujemy się coraz częściej różnego rodzaju surowicami, których przyrządzenie jest możliwe prawie wyłącznie przy użyciu zwierząt. Ogromne znaczenie zyskała sobie surowica przeciwbłonicza. Dzięki jej stosowaniu ilość śmiertelnych wypadków wśród dzieci, zapadających bardzo często na to cierpienie, zmalała z 40 na 10 do 13 proc. Surowice, fabrykowane przy użyciu zwierząt, mają zastosowanie przy leczeniu wielu innych chorób, jak szkarlatyna, róża, zapale-

nia opon mózgo - rzeniowych, choroby Heine-Medina, węglik, dżuma, choroby kielbasianej, tężca, czerwonki i wielu innych chorób. Oprócz surowic otrzymuje się dzisiaj dzięki zwierzętom szereg szczepionek, chroniących czło-wieka przed różnymi chorobami. Szczepionka przeciw ospie umożliwiła medycynie całkowite opanowanie tej choroby. Szczepionka przeciw wściekliznie obniżyła możliwość zachorowania do 1%, podczas gdy przed stosowaniem szczepionki 12% ukąszonych przez chore zwierzęta umierało na wściekliznę.

Poważną rolę odgrywają zwierzęta w rozpoznawaniu niektórych chorób, zwłaszcza gruźlicy. Gdy zawiodą różne sposoby badania, nie wyłączając promieni Roentgena, gdy w płwocinie chorego, oglądanej pod mikroskopem, nie można znaleźć zarazków gruźlicy, a lekarz ma podejrzenie w kierunku tej choroby, przychodzi w pomoc doświadczenie na

zwierzęciu. Podejrzaną płwocinę, w której pod mikroskopem nie znaleziono prątków, wstrzykuje się śwince morskiej. Jeśli płwocina zawiera choćby kilka tylko zarazków gruźlicy, choroba ta rozwinię się u zakażonej świnki po kilku tygodniach. Swinka ginie, ratując nierzadko życie człowiekowi, sygnalizuje bowiem początek choroby, wówczas gdy leczenie może ją zatrzymać.

Rola zwierząt przy próbach nowych leków jest ogólnie znana. Niema w arsenale leków stosowanych przez współczesnego lekarza środka, który nie przeszedłby szeregu prób na zwierzętach, przedtem nim odważono się dany środek zastosować u człowieka.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”

Prokuratorzy domagają się najsurowszego wymiaru kary dla Łuby surowych wyroków dla pozostałych i uniewinnienia dla H. Izaaka

Ostatnia faza procesu wywołała ożywione zainteresowanie wśród społeczeństwa. Sala w dniu wczorajszym była całkowicie wypełniona. Nie mniejsze zainteresowanie wzbudził proces wśród sfer sądowych. Przemówieniu p. prok. Sekity przysłuchiwali się p. prezes S. O. Giedroyc, prokurator S. O. p. Golewski, pozatem liczni sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, zwłaszcza silnie reprezentowany był świat kupiecki.

P. prokurator Sekita rozpoczyna od stwierdzenia licznych trudności, jakie następczy się w wysiłkach o wyjawienie prawdy, przede wszystkim z powodu dużego upływu czasu. Jednak pewne sprawy wytrzymały próbę czasu przez wszystkie etapy niniejszej sprawy. Takim przewodnim dowodem (niczym niezachwianym jest fakt, że pewni kupcy prowadzili fałszywe księgi znajdując tolerancję wśród urzędników skarbowych.

Jako typowy przykład służy zetknięcie się Łuby z Chalefem. Początkowo ciśnie go ustalając jego obrót pięć razy tyle, nawet więcej niż zeznał. Karze go za drobne uchybienia, największymi grzywami jakimi rozporządza. Gromadzi na „pognębienie” płatnika wszystkie możliwe informacje, bada konfidentów i t. p.

Wreszcie bomba pękła. Następuje radykalna zmiana. Podać wymierza się zgodnie z zeznaniem. Naraz niema żadnych informacji, żadnych badań świadków, rzeczoznawców. W takim już momencie (marzec 1926 r.) zjawia się w urzędzie os. Krackiewicz, jako przysięgły buhalter skarbowy. Krackiewicz świadomie sporządzał fałszywe dokumenty, opierając się na dowodach sporządzanych przez jego urzędnika. O fałszywym prowadzeniu ksiąg świad-

czy, prywatna buhalteria, zaś świadczenia walutowe oraz skrawki korespondencji zagranicznej.

Podobnie Krackiewicz postępował w stos. do Jogi. Badał jego księgi zaledwie kilka godzin, gdy tymczasem p. prokurator, pisząc pod dyktando sam protokół ogled in ksiąg zajęło mu to 3 godz. czasu. Gdzież czas na badanie ksiąg, o przecież opinia zmierza do tego, że księgi zasługują na wiarę. Podobnie z wlewu innymi wielkimi firmami.

Metody te przejął następca Krackiewicza, Molendo. Ponieważ Łuba doskonale się orjentował we wszystkich sprawach, nie ulega wątpliwości że działał się to za jego wiedzą.

Urzędnikami kierowała wyłącznie chęć zysku.

Pan prokurator ma głębokie przekonanie, które z dnia na dzień wzmagało się w ciągu półtorarocznego zajmowania się tą sprawą, że wszyscy oskarżeni prócz Izaaka są winni. Prokurator kończy prosząc Sąd o najsurowszy wymiar kary dla Łuby, o surowy dla dwóch pozostałych urzędników i dwóch kupców, o łagodny dla Kamiońskiego i o uniewinnienie Izaaka.

Po przerwie o godz. 13-ej rozpoczyna przemówienie drugi p. prokurator Wyszowski.

P. prokurator czyni gorzkie uwagi pod adresem obrony. Mówi o kawaleryjskiej szarży niezależnie z otwartą przyłbicą, o epidemii zapisywania do protokółu, co znalazło jaskrawy wyraz, gdy adw. Margolis prosił o zaprotokolowanie, że jeden z prok. wyszedł do sąsiedniej sa-

li. Z ironią dodaje, że oczekiwał wniosku o zaprotokolowanie kichnięcia. Metoda obrony polegała również na rozdmuchiwaniu fomy, że do sporządzenia aktu oskarżenia przyczynili się ludzie niedoświadczeni, na ciągłym manifestowaniu niewinności oskarżonych. Nastawienie bojowe obrony udzieliło się klientom, którzy zasmakowali w roli „niewinnych ofiar”.

Podkreśla dziwną jedynomyślność biegłych Lamprechta i Korta, organiczny wstręt p. Pietrowskiego do Świątkowskiego.

Pokrótkie zatrzymuje się nad jaskrawszymi punktami oskarżenia.

Skarbonki na Skarb Narodowy Łuby umyślnie płacę ze skarbonkami na własną korzyść. W rezultacie z tych ostatnich pieniądze rzekomo szły na urządzenia biurowe urzędu, na ten sam cel brano również ze Skarbu Państwa.

O św. Sulewskim p. prok. wyraża się, że skłamał zarówno u sędziego śledczego, jak i na sądzie. Jednego dnia zeznaje przed sędzią śledczym, że Kosowski winien mu jest tylko 3000 zł. na co posiada weksle, zaraz następnego dnia zeznaje o 1.500 dolarów. Jakże mógł przeoczyć taką kwotę czterokrotnie większą od podanej poraz pierwszy.

W barwnych i dosadnych słowach p. prokurator szkicuje charakterystykę osoby Łuby, jego czarnej duszy, brutalność, przebiegłość, manją wielkości.

Rozpoczął karierę w parciach porteczkach a później już mu do garniturów potrzebne

były angielskie kangary.

Z lotu ptaka chwytu sylwetki pozostałych oskarżonych. Krackiewicz i Molendo, te godni spółnicy i uczestnicy libacji oraz „konferencyj” z Kossowskim.

Chalef wygląda jako wprawny, stary fałszerz. Jogi nie tylko solidny kupiec, ale też solidny kombinator.

Przestępstwa Łuby i towarzyszy doprowadziły do tego, że przez gnębienie małych wyschły strumyki dopływające do Skarbu Państwa ze średnich warsztatów, to jednak nie koniec strat. Poczucie krzywdy w ich duszach mało krytycznych sprawiło, że często identyfikowali naczelnika urzędu Łubę z Państwem, czując do Ojczyzny żal za zniszczenie ich warsztatów pracy.

Z tych względów wniósł o jak-

najsurowszy wymiar kary dla Łuby, najwyższy jaki tylko ustawy przewidują.

Dla pozostałych podobnie jak prok. Sekita.

Powód cywilny p. Sowiński zaczyna od słów „oddajcie co jest skarbowego skarbowi”.

Zatrzymuje się nad sprawą rozbieżności ekspertyz biegłych. Biegli buhalterzy powołani przez obronę zajmują b. formalne stanowisko, zaś p. Pietrowski jest współodpowiedzialny w niniejszej sprawie, jako ówczesny naczelnik II wydz. Izby, któremu powierzona była kontrola urzędów na terenie całego województwa.

Przeszło dwie godziny uzasadnia każdą kwotę, na jaką oskarżeni narazili Skarb Państwa na straty, a te kwoty można liczyć na setki.

Dziś przemówienia obrońców.

Dr. Talhejm przewodniczącym Komisji Wyborczej

W związku z zarządzeniem wybranymi do Rady Miejskiej wojewoda białostocki mianował przewodniczącym głównej Komisji Wyborczej w Grodnie dr. Talhejma, jego zastępcą mjr. W. Mityńca. Miasto zostało podzielone na 7 okręgów wyborczych.

Dykta w obliczu zamknięcia

Zarząd faaryki dykty braci Braun wymówił pracę wszystkim robotnikom. O ile fabryka nie otrzyma nowych zamówień z dniem 28 bm. utraci pracę 400 osób.

Pół miasteczka w mackach Wolberga

Jeden z adwokatów grodzieńskich otrzymał pismo od mieszkańców miasteczka, położonego w wojew. warszawskim, by podjął się obrony interesów poszkodowanych przez T-wa Bankowe w Grodnie. Jak się okazuje w miasteczku tem 50 proc. mieszkańców zakupiło oszu kańcze obligacje dolarowe.

Dziś przyjeżdża biskup prawosł. Marcenko

W dniu dzisiejszym o godz. 5 ej rano przybywa do Grodna sławny Ks. Antoni Marcenko. W tymże dniu w soborze ednowomianowany biskup prawosł. będzie się uroczyste powitanie.

Matka udusiła noworodka

Matka Żydymli Aleksandra Michalowska udusiła swoje dziecko zaraz po porodzie i zakopła w komorze. Sama uciekła do Grodna. Zbrodnia w dniu wczorajszym wyszła na jaw. Michalowska aresztowana. Zwłoki noworodka zabezpieczono.

Ujęcie paczki złodziejskiej

Policja aresztowała kilkunastu mieszkańców Grodna, zawodowych złodziei, których dziełem było popelnienie 26 kradzieży mieszkaniowych (do tyłu się przyznali) na terenie Grodna. na. M. in. zatrzymano: Miszkiewicza Michała, Siewruka Marcina, Dąbrowskiej Stanisławy, Sawickiego Wacława. W czasie rewizji odnaleziono kradzioną bieliznę pościel, garderobę i t. p.

To nie Drabczyk a porządny drab

Niejaki Kazimierz Drabczyk, gdy wpadł do mieszkania Majsteriak 5 to ogolocił je całkowicie. Złodziej zdołał zabrać: 200 zł. gotówką, ubranie męskie, 2 obrączki złote i t. p. Złodzieja aresztowano.

Syrop zamiast miodu

Na Stennym Rynku zjawili się dwaj oszuści Ement Jerzy i Budelski Aleksander bez stałego miejsca zamieszkania i sprę dawali miód „sporządzony ze syropu”.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP” przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Domnikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.



MARKIZA YORISAKA

Rewelacyjne arcydzieło najwyższej klasy p. t.

MARKIZA YORISAKA

W-g powieści C. Farrera (La bataille—Bitwa)

Główne role kreują: Annabella, Ch. Boyer Inkiszynów

25 pancerników
22 krążowniki
16 torpedowców
10 kontrtorpedowców
brało udział w bitwie

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

wstęp od 45 gr.

IWAN MOZŻUCHIN

w arcyfilmie Reżysera Aleksandra Wolkowa

TYSIĄC I DRUGA NOC (1002 NOC)

W roli głównej Tania Fedor Natalja Lisienko Iwan Mozżuchin Gaston Modot

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Ulubienica publiczności **Olga Czechowa**

Warwik Ward w potężnym dramacie erotycznym p. t.

Przed Wyrokiem

Nadprogram: „DZIKIE POLA”